



„A gdy [Baranek] otworzył siódmą pieczęć ... ” „Aleście przystąpili do góry Syon i do miasta Boga żywego, do Jeruzalemu Niebieskiego (...) Patrzajcie, abyście nie gardzili Tym, Który mówi (...): Jeszcze ja raz poruszę nie tylko ziemią, ale i niebem (...) Przeto przyjmując Królestwo nie chwiejące się, miejmy łaskę, przez którą służymy przyjemnie Bogu z bojaźnią i uczciwością. ” „ ... Chrystus przyszedłszy Najwyższy Kapłan (...) Przez większy i doskonalszy przybytek, (...) Znalazłszy wieczne odkupienie. ” — Obj. 8:1; Żyd. 12:22, 25, 26, 28; 9:11,12.

TERAZNIEJSZA PRAWDA

i

Zwiastun Chrystusowej Epifanii

Wychodzi co miesiąc. Redaktor: **August Gohlke**. Wydawca: **Świecki Ruch Misyjny „Epifania”** (odpowiedzialny w Polsce — **Wiktor Stachowiak**), skrytka pocztowa nr 44, 60-955 Poznań. Adres międzynarodowy: Chester Springs. Pa. 19425, USA.
Cena: w prenumeracie rocznej zł 300, pojedyń. Numeru zł 25

SZTANDAR BIBLIJNY — NASZYM JEDYNYM SZTANDAREM

„Podnieście chorągiew do narodów” — Izaj. 62:10.
Izaj. 8:20; Łuk. 11:28.

NAKARMIEŃ GŁODNYCH

Mar. 6:30—44

„Ojciec mój daje wam chleb on prawdziwy z nieba” (Jana 6:32).

DWUNASTU Apostołów powróciło z pracy misyjnej, do której po dwóch zostali wysłani przez Pana Jezusa. Bez wątplenia mieli ustalony czas na swój powrót i Kapernaum było prawdopodobnie miejscem spotkania. Obecność Jezusa i Jego Apostołów spowodowała poruszenie wśród ludu, bowiem do tego czasu sława naszego Pana powszechnie się rozprzestrzeniła. W wyniku propozycji Jezusa Dwunastu udało się z Nim do okolicznej miejscowości, aby mieć spokój na omówienie swoich spraw (doświadczeń związanych z ich misją) oraz na lekcje, poprzez które Jezus pragnął uwydatnić sens ich doświadczeń. Nasz Pan oznajmił także, iż odpoczynek będzie dla nich korzystny. Czy i dzisiaj ta sama lekcja nie może stosować się do nas?

Żyjemy w czasach pełnych napięcia, w czasach wielkiej działalności umysłowej i fizycznej. Lud Pański zajęty zwykłymi czynnościami życia, starając się o zapewnienie rzeczy potrzebnych i słusznych a także o głoszenie dobrej nowiny, okazywanie chwał Mistrza oraz proklamację Jego obecności, ma niekiedy szczególną potrzebę zwrócenia uwagi na słowa: „Pójdźcie wy sami osobno ... a odpocznijcie trochę”. Wielu z nas zadowalało się krótkimi okresami odpoczynienia i pokrzepienia na konwencjach. Doświadczaliśmy, że

choć konwencje te wymagają poniesienia kosztów ze strony uczestników, szczególnie na podróż i zakwaterowanie, to jednak są źródłem, ogromnej duchowej korzyści i zbudowania. Pan jest, wierzymy, zadowolony, że staramy się oceniać duchowe wzmocnienie, pokrzepienie i łaskę ponad koszty finansowe. Nie ma to jednak oznaczać lekkomyślności, rozrzutności, zaniedbania obowiązków czy zaciągania długów.

„A GDY LUD OCZEKIWAŁ”

Lud łaknął nauk Pańskich i zwróciwszy uwagę dokąd zmierza łódź, wielu w tym kierunku udało się pieszo, niektórzy pobiegli, tak iż oczekiwali na przyptnięcie Pana łodzią. Czy Pan był rozgniewany, że Jego pragnienie odosobnienia i odpoczynku

miało być w ten sposób zakłócone przez ludzi, dla których już uczynił tak wiele? Nie! Jego serce było pełne wielkiej sympatii z tego powodu. Popatrzył na tych ludzi i ogarnęła Go litość, ponieważ wyglądali jak owce bez pasterza, który by je prowadził.

Jan Chrzciel ogłaszał nadejście Królestwa Bożego. Jezus podawał przypowieści ilustrujące to Królestwo, a lud ich nie zrozumiał prawie zupełnie. Uczniowie, których rozesłał po dwóch, głosili o pokucie i przygotowaniu się do Królestwa. Żyjący bezbożnie

SZTANDAR BIBLIJNY I ZWIASTUN
CHRYSTUSOWEJ BAZYLEI
IZAJ. 62:10

MIESIĘCZNIK

Październik 1984

Nr 345/9 (10)

SPIS TREŚCI

Nakarmienie głodnych, Mar. 6:30-44.....146
„Byłem umarły, a otom jest żywy” Obj. 1:17,18.....150
„Słudzy nieuzyteczni jesteśmy”, Łuk. 17:1-16157
Odpowiedzi na pytania.....160

„I ZATRĄBIŁ ANIOŁ SIÓDMY, I STAŁY SIĘ
GŁOSY WIELKIE NA NIEBIE MÓWIĄCE:
KRÓLESTWA ŚWIATA STAŁY SIĘ KRÓLESTWAMI
PANA NASZEGO I CHRYSZTUSA JEGO,
I KRÓLOWAĆ BĘDZIE NA WIEKI WIEKÓW”
OBJ. 11 : 15

król Herod posunął się do ścięcia Jana, jednego z największych proroków, a następnie toczył wojnę z królem Aretasem z Arabii, ojcem jego porzuconej żony. Jego armia została pokonana. Wywołało to znaczne zamieszanie i podniecenie wśród ludzi. Ciekawiło ich, jaki może być wynik tych zamieszek, kiedy i jak ustanowione będzie Królestwo Boże. Zapytywali czy Jezus jest naprawdę, czy też nie, przepowiadany Mesjaszem, czy niedługo ogłosi Siebie królem, czy wezwie ochotników itd., itd. Widocznie lud został wielce poruszony tymi sprawami, a wiemy, że było to zaledwie kilka dni po wstrzymaniu się przez Jezusa na pewien czas od publicznej służby w tej okolicy, aby lud nie wziął Go przemocą i ogłosił królem, sprzecznie z Bożym planem i Pańskim programem.

Pan nasz, chociaż pragnął odpoczynku, nie powstrzymał się od nauczania ludu. Był prawdziwym pasterzem, gotowym o każdej porze wypełniać Swe posłannictwo, oddawać życie za owce — nie dopiero na Kalwarii, lecz w każdej godzinie, codziennie w ciągu lat Jego służby, w miarę jak zbliżał się do punktu kulminacyjnego Swej ofiary. Taki być musi duch wszystkich, którzy są prawdziwymi Pańskimi uczniami. Ma to być proces postępujący w miarę stawania się uczestnikami Świętego Ducha ich Mistrza, karmienia się Jego Słowem, naśladowania wskazań, wzrastania w łasce, wiedzy i miłości.

„PRYJŹ KRÓLESTWO TWOJE”

Obecnie znaczna liczba ludu Pańskiego w symbolicznym Babilonie znajduje się w podobnej sytuacji. Nie trudno przekonać się, że żyjemy w czasach szczególnych, wkrótce ma dokonać się pewna wielka dyspensacyjna zmiana. Wielu słyszało coś niecoś odnośnie tysiącletniego Królestwa, które jest blisko, we drzwiach. Ciekawi ich, kiedy, dlaczego i gdzie będzie ono ustanowione. Spoglądając na politycznych przywódców, dostrzegają mniej lub więcej zamieszania, dochodzą do nich wieści o wojnach, a także głosy anarchistów grożących obaleniem prawa i porządku w bardzo bliskiej przyszłości. Dostrzegają czas niepokoju pomiędzy kapitałem i pracą oraz pragną informacji, przywództwa, kierownictwa w celu ich właściwego postępowania. Są jak owce bez pasterza.

To prawda, że w Babilonie jest wielu pasterzy, lecz im bardziej ludzie widzą, iż są prowadzeni ku niedowiarstwu, wyższemu krytycyzmowi Biblii i teoriom ewolucji, tym bardziej obawiają się takiego przywództwa, okazują brak zaufania do niego. Nie wiedzą, do kogo powinni się zwrócić. Najbardziej odpowiedni zasób nauk, jaki dociera do ich uszu, jest posłannictwem o Królestwie, które głosimy, a jednak obawiają się je przyjąć w obliczu donosów i wyklęć przez wielu z ich pasterzy, którzy w pewnej mierze panują nad nimi poprzez bojaźń, przesąd i klerykalizm. Każdy uczeń Chrystusowy powinien pamiętać, że jest

przedstawicielem Pana. Powinien być zadowolony z użycia go, jako Jego rzecznika w ogłaszaniu dobrej nowiny o wielkiej radości, która będzie dla wszystkich ludzi i możliwości pomagania w doprowadzeniu owiec we właściwy sposób do prawdziwego Pasterza.

Nie mamy niestety nadziei wywierania wpływu na wszystkich, którzy w jakimś stopniu łakną. Widocznie stosunkowo niewielu znajduje się w takim stanie serca. Niewielu podda się głosowi obcych, lecz postąpi za głosem Syna Bożego — głosem Prawdy. Jednak, podobnie do Mistrza, powinniśmy okazywać współczucie wszystkim radując się, że ci, którzy nie mogą słyszeć dostatecznie dobrze w obecnym czasie, usłyszą wyraźnie już wkrótce, kiedy Królestwo zostanie ustanowione i wszystkie uszy głuchych zostaną otworzone, a znajomość chwały Bożej napełni całą ziemię.

„NAUCZAŁ ICH WIELU RZECZY”

Powinniśmy wyciągnąć lekcję z przykładu Mistrza. Wiele było rzeczy, o których mógł nauczać nawet wobec tłumów z korzyścią dla nich i pocieszeniem oraz służąc jako przygotowanie dla ich rozwoju, w wyniku czego w przyszłości byliby przygotowani do głębszych rzeczy. Swoim dwunastu Apostołom i innym, którzy byli Jego specjalnymi poświęconymi uczniami, miał jeszcze inne rzeczy do powiedzenia: „Wam dano wiedzieć tajemnicę królestwa Bożego: ale tym, którzy są obcymi, wszystko się podawa w przypowieściach” (Mar. 4:11). A nawet wobec uczniów lepiej było pewnych rzeczy nie wyjawiać, jak nasz Mistrz wskazał: „Mamci wam jeszcze wiele mówić, ale teraz znieść nie możecie ... Duch prawdy wprowadzi was we wszelką prawdę” (Jana 16:12,13).

Podobnie, mówi Apostoł, możemy opowiadać głębokie rzeczy Boże, mądrość Bożą ukrytą w tajemnicy, tym, którzy mają zaawansowaną znajomość o Nim, i tym, którzy mają przygotowane serca do głębszych prawd (1 Kor. 2:6—8). Powinniśmy szczególnie mieć się na baczności, by nie udławić niemowląt w Chrystusie twardym pokarmem, a jednak nie możemy dopuścić, by głodowali, mamy bowiem udzielić im mleka Słowa, przez które mogliby urosnąć. Miejmy wzgląd na słowa naszego Pana, jak również Jego przykład. Powiedział On: „Bądźcież tedy roztroprnymi jako węże, a szczerymi jako gołębice”. Bez wątpienia, każdy kto czyta te słowa, może uprzytomnić sobie, iż na początku swych wysiłków służenia Panu i Jego sprawie, wyrządził prawdopodobnie więcej krzywdy niż dobra z powodu nieznamości, nieostrożności, zaniedbania w trzymaniu się Pańskich wskazówek, niepowodzenia w naśladowaniu Jego przykładu podawania mleka niemowlętom i twardego pokarmu dojrzałym.

Z relacji podanej w rozdziale szóstym Ewangelii Jana wynika jasno, że po wygłoszeniu nauk do ludu, nasz Pan pozostawił go na pewien czas i udał się ze Swymi uczniami osob-

no na skraj góry, gdzie omawiali swoją służbę. Bez wątplenia, również mieli sposobność do takiej społeczności i wymiany myśli na łodzi podczas podróży. Wydaje się, że było to późniejszą porą dnia, po południu, gdy szedł Jezus z góry a tłumy powiększyły się o duże karawany, które w tym czasie zmierzały do Jerozolimy na święto Przejścia. Cały tłum, liczył wówczas kilka tysięcy. Widocznie przybysze mieli sporo pytań i okazywali zainteresowanie, a nasz Pan przedstawiał nauki i wyjaśnienia.

„DAJCIE WY IM JEŚĆ”

Nadchodziła noc i uczniowie przynaglali, aby Pan rozpuścił lud, lecz On miał cel, którego nie znali. Miał na myśli jeden z największych cudów w Jego całej służbie. Zamiast jednak powiedzieć im o tym dozwolił, aby istota rzeczy wyniknęła w sposób naturalny. Podsunął uczniom tylko myśl, by usadowili tłum, a On zajmie się jego bezradnością.

Gdy Jezus dowiadywał się, jakie pożywienie posiadają, znaleziono chłopca mającego pięć bochenków chleba jęczmiennego i dwie małe ryby. Nic ponadto. A jednak posłużyło to naszemu Panu w Jego zamiarze. Pragnął okazać gotowość współdziałania w błogosławieniu tłumowi a w ten sposób zilustrować powszechną cechę postępowania względem Swojego ludu i świata. Jezus przyjmuje nasz czas i talenty, choć tak małe i nie zasługujące na zbyt dużą uwagę, i błogosławi je, używając w Swojej posłudze, gdy dokonuje wielkich rzeczy. Tym sposobem łączy się ze Swym ludem, błogosławiąc mu przez takie doświadczenia i lekcje w większym stopniu niż tym ludziom, do których posyła Swoją lud celem niesienia jego doczesnych i duchowych łask.

Uczniowie nauczyli się być posłusznymi we wszystkim, co Mistrz zamierzał uczynić. Nie zauważamy sprzeciwu wobec Pańskiego polecenia mimo faktu, że pozornie robią z siebie głupców w obliczu ludzi, nakłaniając ich do siadania w grupach po sto lub pięćdziesiąt osób, gdy na pozór nie zanoszą się na przygotowaną dla nich ucztę. Był to dla nich początek nauki, że Ten (który mógł napęłnić ich sieci rybami, wzbudzić ludzi ze snu śmierci, uleczyć uschnięte ręce i uzdrowić bez dotyku samym słowem) był tak zupełnie inny od nich samych, iż przekraczało to możliwości ich osądu i oceny. Byli posłuszni. Pan dokonał reszty.

„PODZIĘKOWAWSZY” — BŁOGOSŁAWIŁ CHLEB

W naszej lekcji jest mowa o tym, że Pan pobłogosławił chleb. Ewangelia Jana odwołuje się do tego faktu wyrażeniem „podziękowawszy”. Te dwie myśli są w zupełnej zgodzie — dziękczynienie zanesione do Boga wywołało istotnie pobłogosławienie chleba. Zatrzymajmy się na chwilę i zauważmy, że jeśli

było słuszną rzeczą by Jednorodzony Ojca oddał dzięki za skromny posiłek i poprosił o Boskie pobłogosławienie go, to staje się czymś oczywistym, aby każdy, kto w jakimkolwiek sensie wyznaje, że jest naśladowcą Jezusa, naśladował Jego przykład w tej lub podobnej sprawie. Czy możemy przyjmować pokarm, wiedząc, że dostarcza go hojność i zaopatrzenie Boga, bez oddania Mu dziękczynienia i okazania uznania?

Jesteśmy pewni, że wszyscy, którzy oddają dziękczynienie, otrzymują specjalne pobłogosławienie pokarmu i szczególną mądrość odnośnie jego użycia, czego inni nie są w stanie uzyskać. Prawdziwy pokój i odpoczynek serca, jako wynik spoglądania na Pana w akcie wdzięczności i przyjęcia Jego zaopatrzenia z dziękczynieniem, zapewnia przez naturalne prawo spokój, który sprzyja trawieniu pokarmu. Pokarm spożywany w przyjemnym i dziękczynnym usposobieniu umysłu poprawia jego właściwości odżywcze i wzmacniające, niż gdyby spożywaniu go towarzyszyła niewdzięczność czy złość, czy uczucie niezadowolonia.

Zauważmy także, iż uczta, za którą nasz Pan wyraził dzięki, nie była wystawna, w wytwornej oprawie, z wyszukаныmi potrawami. Nie było tam nadzwyczajnego pokarmu, lecz chleb jęczmienny i smażona ryba. Gdy zastanawiamy się nad prostotą dziennej diety naszego Pana jak i ludności krajów orientalnych obecnie, a także, gdy rozważamy żywność dostarczaną japońskiej armii oraz zwyczajne pożywienie japońskiej rodziny, wyciągamy lekcję, iż zarówno w ilości i jakości wiele ludzi w dzisiejszych czasach odżywia się nadmiernie, nie mając z tego korzyści. Zwyczajność i prostota pożywienia służyłaby bardziej nie tylko zdrowiu, lecz również zaoszczędziłaby więcej czasu na duchowe posilenie, chleb z nieba, i usłużenie Prawdą innym. Każdy powinien rozważyć tę sprawę i pokierować nią w zgodzie z okolicznościami, interesami i upodobaniami innych, nad którymi zobowiązany jest koniecznie się zastanowić.

Tę jedną lekcję jednak wszyscy powinni przyswoić sobie, mianowicie, że bez względu, jak prosty będzie nasz jadłospis, wdzięczność Bogu jest pożądana. Mamy nadzieję, że o ile to będzie możliwe czytelnicy tego pisma nie będą zaniedbywać w swoich rodzinach przywileju składania podziękowania — w zakresie, na jaki pozwala im posiadany autorytet i oddziaływanie na sprawy rodzinne. Nie byłoby oczywiście słuszne, gdyby ktoś obcy lub gość wtrącał się do zwyczajów rodzinnych. Podobnie nie myślimy, iż byłoby rzeczą właściwą, aby zawsze otwarcie okazywać naszą dziękczynność Panu w towarzystwie przy stole, w hotelach, restauracjach itp. Mógłby odpowiadać nam taki sposób uznania dla Pana, lecz dobrze byłoby powstrzymać się od tego, jeśli przyjęto by to błędnie za faryzeuszowską postawę. W takich sytuacjach należy jednak w sercu wyrazić podziękowanie — nawet jeśli żaden zewnętrzny gest czy słowo nie ma

wskazywać na to osobom towarzyszącym nam — zanim rozpoczniemy jedzenie.

UCZNIOWIE PODALI POKARM LUDOWI

Inne opisy mówią, że gdy Pan połamał pokarm, przekazał go uczniom, którzy z kolei rozprowadzili go w tłumie. Jak chwalebnie Pan zarządził tą sprawą! Dzięki temu uczniowie stali się lepszymi świadkami mocy owego cudu, a ludzie bardziej lub mniej zapoznali się z Apostołami. Być może później, po Zielonych Świątkach, Apostołowie spotkali wielu z nich i jako przedstawiciele Mistrza, zanieśli im niebiański chleb. Nadal jest tak samo, albowiem Pan znajdzie, nakarmi i posili tych, którzy są Jego, gdyż „Zna Pan, którzy są jego” (2 Tym. 2:19).

Nasz Pan nie jest wcale uzależniony od nas w zanoszeniu terazniejszej prawdy głodującym tłumom, lecz dla naszego dobra udzielił nam przywileju zostania Jego współpracownikami. Czyż nie powinniśmy tego docenić! Jak chętnymi powinniśmy być, aby użyć każdy mały bochenek chleba jęczmiennego przez nas posiadany, każdą małą rybę, każdą sumę pieniędzy, czas i wpływ w Jego błogosławionym dziele!

Podczas gdy taki sposób postępowania z naszej strony określony jest mianem ofiary, to jednak w rzeczywistości dla tych, którzy właściwie oceniają tę sytuację, sprawa wygląda odwrotnie. Jest dla nich błogosławieństwem, przywilejem, łaską. Cieszy nas to, że ten przywilej tak wysoko oceniają ci, którzy obecnie radują się w terazniejszej prawdzie. Nieprzyjaciele Prawdy, jak i osoby mało nią zainteresowane dziwią się ustawicznie, że nigdy nie brakuje środków na kontynuowanie posłannictwa żniwiarskiej Prawdy i to bez odwoływania się do uczuć ludzkich przez organizowanie świąt, jarmarków itp. bez nalegania na lud Pański o subwencję czy kwesty. Duch Pański widocznie towarzyszy Prawdzie w wyniku czego, ci którzy posiadają Prawdę i rozmaite talenty w służbie Pańskiej, cieszą się radością niewymowną w używaniu ich, dziękując Mistrzowi za przywileje, w których uczestniczą.

„I JEDLI WSZYSCY, I NASYCENI BYLI”

Nie było to po prostu spróbowanie pokarmu zgotowanego przez Pana, lecz jego dostateczność. Wszyscy zostali nasyćeni. Rozsądnie możemy przypuszczać, że pokarmu, składającego się z jęczmiennego chleba i suszonej ryby nie spożyto by w tej samej ilości, gdyby towarzyszyły mu przyprawy, sosy, przetwory, desery itp. Być może natura działałaby względem nas rozsądniej, aby przerwać jedzenie o właściwej porze, gdybyśmy odżywiali się prostymi pokarmami, a nie rozbudzali apetyt i pozwalali sobie na zbytne zaspokajanie głodu.

Wielki tłum pod niektórymi względami obrazuje świat podczas wieku Tysiąclecia. Ci,

którzy obecnie naśladują Pana jako Jego szczególnie uczniowie, będą wtedy obficie zaopatrzeni przez Mistrza w chleb żywota wiecznego i uzyskają przywilej rozdawania go wszystkim rodzajom ziemi. Wszyscy będą mieli sposobność nasycenia, posilenia, wzmocnienia się. Gdy dzisiaj widzimy, jak bardzo świat odczuwa brak tego, to my cieszymy się w sercach ze znajomości obfitości zaopatrzenia Bożego w przyszłości i z faktu udziału we współpracy z naszym Odkupicielem w dostarczaniu tego pokarmu każdemu stworzeniu, wszystkim, którzy będą mogli czerpać wodę życia darmo i jeść Chleb Żywota, aż do nasycenia. W dniu następnym po dokonaniu tego cudu nasz Pan wygłosił mowę na temat Chleba Żywota (Jana 6:26—58).

ZEBRANIE UŁOMKÓW

Byłby to dla nas przejaw zbytnej skrzętności, gdyby Pan miał posłać Swych Apostołów w celu pozbierania resztek z uczyty tłumy. Byłaby to przesadzona gospodarność, gdyby zobowiązał wiernych Dwunastu do utrzymywania się z odpadków dotykanych palcami pięciu tysięcy ludzi. Rozsądniejszą rzeczą jest przyjąć, iż drobne ułamki pozostawione przez tłum przeznaczone zostały dla ptaków i wiewiórek, a ułamki odłamane przez naszego Pana były tymi, zebranymi przez Apostołów. Gdy Jezus łamał bochenki i rybę, to one pomnażały się nadzwyczajnie, tak że dostarczał uczniom i na nowo zaopatrywał ich w pokarm w czasie, gdy oni roznosili go wśród tłumy. Tym sposobem pozostał wystarczający zapas, aby Pan mógł wypełnić dwanaście koszy pokarmem, który był dobry i czysty, pod każdym względem nadający się do dalszego użycia.

Lekcja gospodarności przyda się każdemu z nas, lecz w naszym doświadczeniu najubożsi w świecie i wśród ludu Pańskiego najbardziej potrzebują tej lekcji. Chociaż Pan miał dostateczną moc do stwarzania, mógł zwrócić uwagę Swoich uczniów na zasadę gospodarności i stosowanie jej. Zasób mocy Pańskiej, dla nikogo, kto należy do Pana, nie powinien być przyczyną rozrzutności. Nie ma miejsca na rozrzutność w żadnych sprawach wśród Jego naśladowców. Jeśli posiadamy więcej niż potrzebujemy, to czy nie ma innych, którzy posiadają mniej niż potrzebują? Mając Ducha Mistrza, będziemy mieć ducha niesienia pomocy i szczodroblewości, i to w coraz to większym stopniu, na ile zbliżać się będziemy do podobieństwa Jego charakteru.

Taka sama lekcja przychodzi nam na myśl w związku z pracą żniwiarską. Zapytujemy siebie czasami: Skoro nasz Pan jest bogaty, to dlaczego wielu z Jego naśladowców jest ubogich? Widocznie tak musi być dla naszej korzyści, gdyż Pan udziela widocznie akurat tyle, ile jest potrzebne do Jego dzieła, i nic ponadto. Lekcja tej przypowieści polega na tym, że Jezus pragnie udostępnić nam, Jego naśladowcom, sposobności na drodze poświę-

cenia w związku z Jego posługą, i tym sposobem błogosławić i uzdolnić nas do głębszego oceniaenia posiadanych przywilejów.

Być może również, że gdyby praca żniwiarska była pobłogosławiona obecnością zamożnych sympatyków i obfitością pieniędzy, sprzyjałaby rozwojowi światowego ducha, pychy i ostentacji, a nie sprawie oraz naszemu, własnemu rozwojowi. Zadówólmy się tymi rzeczami, które posiadamy, prostym chlebem i rybą, z błogosławieństwem naszego Pana. Miejmy również baczenie na ułamki, żebyśmy mogli dać wierne sprawozdanie z naszego szafarstwa, mieć upewnienie, że nie zakopaliśmy w ziemi powierzonych nam talentów,

lecz użyliśmy je według najlepszych naszych zdolności na chwałę naszego Króla.

Tak jak nasz tekst wskazuje, powinniśmy dziękować Ojcu Niebiańskiemu za wszelkie dobro, włączając Chleb Żywota — Jezusa, zbawienie zapewnione przez Niego i błogosławieństwa Królestwa, które przyjdą przez Jezusa, a także przywileje stowarzyszenia się z Nim. Wszystkie rzeczy są Ojca, a wszystkie nasze łaski pochodzą od Syna lub przez Niego. Wdzięczność jest jedną z najmniejszych rzeczy, jaką możemy sobie wyobrazić, do odwzajemnienia: prowadzi ona do doskonałej miłości, obejmującej ducha samoofiarowania.

BS '79, 82.

* * *

„BYŁEM UMARŁY, A OTOM JEST ŻYWY”

„Jam jest on pierwszy i ostatni, I żyjący; a byłem umarły, a otom jest żywy na wieki wieków” (Obj. 1:17, 18).

NIE MA ważniejszej nauki związanej z Ewangelią niż nauka o zmartwychwstaniu naszego Pana Jezusa. Śmierć Jezusa prawdziwie wykazuje Jego miłość i miłość Ojca do nas. Lecz, aby człowiek mógł skorzystać z śmierci Jezusa, było nieodzownym w Boskim planie, aby On powstał od umarłych, aby stał się zarówno Wodzem naszego zbawienia, jak i naszym Odkupicielem. Umarły Chrystus nie mógłby być naszym Zbawicielem. Powiedział On: „... bo ja żyję, i wy żyć będziecie” (Jana 14:19). Właściwe zrozumienie tego tematu w poważnym stopniu dopomoże nam rozwikłać różne teologiczne zagadki dręczące lud Pana od wieków.

(1) Musimy mieć właściwy pogląd na sprawę śmierci naszego Pana. Umarł On rzeczywiście, nie pozornie, i nie był, jak niektórzy błędnie przypuszczają, jeszcze bardziej żywy, podczas gdy najwyraźniej umarł. Podstawowy tekst wyraża tę myśl słowami naszego Pana, „Jam jest ... żyjący; a byłem umarły”. Był umarły w tym samym znaczeniu, w jakim umarłym był Adam, ponieważ umarł On jako zastępca Adama, aby zająć jego miejsce zgodnie z Boskim wyrokiem, czyli przekleństwem grzechu pierworodnego, i w ten sposób uczynić możliwym uwolnienie Adama oraz wszystkich jego późniejszych pokoleń spod tego wyroku. Tak jak Jezus, gdy umarł, nie poszedł do miejsca wiecznych mąk, tak też i Adam nie poszedł do miejsca mąk. Niczego takiego nie zawierał wyrok wydany na niego, chociaż jest to niezgodne z wierzeniami chrześcijan. Niech Bóg będzie prawdziwy, choćby to czyniło każde wierzenie kłamstwem!

„ZSTĄPIŁ DO PIEKIEŁ”

To wyrażenie jest zawarte w tak zwanym Składzie Apostolskim. Jest to zupełnie zgodne z oświadczeniem proroka Dawida (Ps. 16: 10): „Bo nie zostawisz duszy mojej w *sheol* [stanie nieświadomości w grobie]”. Apostoł

Piotr potwierdza to, cytując słowa Psalmisty w języku greckim. Mówi on (Dz. Ap. 2:27, 31): „Albowiem nie zostawisz duszy mojej w hadesie [piekle, grobie, mogile, stanie nieświadomości w śmierci. *Sheol i hades* są 41 razy przetłumaczone na piekło, 32 razy na grób i 3 razy na dół]”. Ten sam Apostoł, mówiąc pod natchnieniem otrzymanym w dniu Zielonych Świątek na temat zmartwychwstania naszego Pana, twierdzi że prorok Dawid nie wypowiedział tych słów w odniesieniu do siebie, że nie stosowały się one do niego, gdyż jego dusza pozostała w *sheol, hades*, i jego ciało uległo zepsuciu. Święty Piotr mówi o Dawidzie: „...grób jego jest u nas aż do dnia dzisiejszego” (w. 29). Nie byłoby jego grobu, gdyby powstał. Apostoł mówi, że słowa tego tekstu odnoszą się do naszego Pana, że to Jego dusza, istota nie pozostała w grobie, gdyż na trzeci dzień został wzbudzony od umarłych.

Nic nie usprawiedliwia zamieszania w poglądach na ten temat zazwyczaj przedstawianych przez wyznaniowych nauczycieli umysłom pytających. Pismo Święte jest dostatecznie zrozumiałe, gdy oświadcza, że Pan był umarły, a nie żywy. Aby nie dopuścić do jakiegokolwiek nieporozumienia, wyraża się ono bardzo jasno, że umarłe było nie tylko ciało naszego Pana, ale także Jego dusza, jak czytamy: „...wylał na śmierć duszę swoje”, „...położywszy ofiarą za grzech duszę swą” i „Z pracy duszy swej ujrzy owoc, którym nasycon będzie” (Iz. 53:10—12). A także w rozważonym powyżej tekście mówi: „Albowiem nie zostawisz duszy mojej w piekle”, w *sheol, w hades*, w grobie, w nieświadomości stanu śmierci.

Przypuszczać cokolwiek innego aniżeli to, że nasz Pan rzeczywiście umarł, oznaczałoby przypuszczać, że Kalwaria w całości była komedią, farsą, i że nasz Pan jako duchowa istota opuścił śmiertelne ciało i oszukał Swych katów, pozwalając im sądzić, że Go zabili,

podczas gdy On był jeszcze bardziej żywy niż przedtem. Biblijne oświadczenia są całkiem przeciwne temu i musimy mocno trwać przy Słowie Bożym, aby uniknąć zamieszania. Podczas średniowiecza została potajemnie wprowadzona do Kościoła teoria, że człowiek, który zdawał się umierać, wcale nie umierał, lecz stawał się bardziej żywy niż przedtem. Na tej fałszywej przesłance zostały zbudowane różne zwodnicze błędy — spirytyzm, teozofia, czyściec, różne środki do wybawienia z czyśćca, modlitwy za umarłych itp.

Wszyscy bibliści są świadomi prawdy, którą przytoczyliśmy tutaj zaczerpnąwszy ją z Pisma Świętego, lecz niewielu z nich jest skłonnych podjąć się zwalczania błędu, który tak silnie zakorzenił się w ludzkich umysłach, obawiając się utraty wpływów, zaszczytów wśród ludzi i finansowego poparcia. Jako ilustracja tego, o czym mówimy, niech posłuży kieszonkowa karta, która na jednej stronie ma umieszczone Dziesięcioro Przykazań, a na drugiej tak zwany Skład Apostolski. Na tej drugiej stronie znajdują się słowa dotyczące Jezusa: „...umęczon pod Ponckim Piłatem, ukrzyżowan, umarł i pogrzebion, zstąpił do piekiel, trzeciego dnia zmartwychwstał”. Przy słowie „piekiel” jest gwiazdka odsyłająca do przypisu, który oznajmia: „tj. pozostawał w stanie śmierci i w mocy śmierci, aż do trzeciego dnia”. Wielu duszpasterzy uznaje, lecz obawia się ogłosić, fakt, iż Jezus rzeczywiście był umarłym a nie żywym w czasie Swego przebywania w grobie. Nie był On ani w piekle cierpień, ani też w błogości niebios. Był umarłym, jak Sam oświadcza w naszym tekście. Jego zmartwychwstanie było przyjściem do życia. Ponadto jesteśmy powiadomieni, że został wzbudzony od umarłych mocą Ojcowską (Dz. Ap. 2:24, 32).

CMENTARZE MIEJSCAMI SNU

Nasze zwykłe słowo cmentarz oznacza miejsce snu. Myśl w ten sposób wyrażona jest całkowicie zgodna z naukami Pisma Świętego na ten temat. Pismo Święte uczy, iż kara za grzech jest śmierć i że śmierć oznaczałaby całkowite, absolutne, wieczne zniszczenie, gdyby Jezus z łaski Bożej nie dostarczył nam odkupienia spod tego wyroku i możliwości zmartwychwstania z umarłych. A to, że my, wspólnie z pisarzami Biblii, mówimy o śmierci jako o śnie wypływa z naszej wiary w Boskie obietnice zmartwychwstania z umarłych.

Tak więc Abraham „zasnął z ojcami swymi”, wszyscy prorocy i królowie „zasnęli z ojcami swymi”, Szczepan „zasnął” (Dz. Ap. 7:60), aby oczekiwać czasu wzbudzenia w poranku, zmartwychwstania, w czasie drugiego przyjścia ich Odkupiciela, mającego ustanowić Swoje Królestwo. Podobnie Apostoł mówi o umarłych w Chrystusie wzbudzanych w tym wspaniałym poranku i nawet zwraca naszą uwagę na fakt, iż o całym świecie można właściwie powiedzieć, że zasnął w Jezusie (1 Tes. 4:14), ponieważ nasz Pan przez Swą śmierć odkupił

całą ludzkość, zniósł ciężący na niej wyrok śmierci i we właściwym czasie wzbudzi ją w poranku zmartwychwstania.

Dlatego Apostoł w liście do Kościoła w odniesieniu do jego zmarłych i umierających przyjaciół, zarówno w Chrystusie jak i poza Nim, mówi: Nie smucimy się jako drudzy, którzy nadziei nie mają, albowiem jeśli wierzymy, iż Jezus umarł (za grzech pierworodny całego rodzaju) i ponadto zmartwychwstał (aby był wybawicielem rodzaju ze związków grzechu i śmierci) wierzymy także (logiczna konsekwencja), że tych, którzy zasnęli w Jezusie (ich śmierć przez Jego zasługę została zamieniona na sen) Bóg wywiedzie od umarłych przez Niego (1 Tes. 4:13, 14). Jest to w harmonii z Boskim porządkiem, że zmartwychwstanie obejmie zarówno sprawiedliwych jak i niesprawiedliwych (Dz. Ap. 24:15) i że ta praca będzie wykonana przez Pana Jezusa oraz Jego uhonorowanych przedstawicieli.

Zatem słowo cmentarz właściwie rozumiane — jako miejsce snu zmarłych — jest wymownym świadectwem dla tych, którzy mają uszy ku słuchaniu. Jest to w pełnej zgodzie z faktami, które są nam znane, a jeszcze bardziej w całkowitej zgodzie z Boskim objawieniem, mówiącym: „Albowiem zapłata za grzech jest śmierć; ale dar z łaski Bożej jest żywot wieczny w Chrystusie Jezusie, Panu naszym” — przez zmartwychwstanie od umarłych (Rzym. 6:23).

W związku z tym pamiętajmy słowa naszego Pana: „Nie dziwujcie się temu; boć przyjdzie godzina, w którą wszyscy, co są w grobach, usłyszą głos jego; I pójdą”, ci, którzy pomyślnie przeszli swą próbę do życia wiecznego, udoskonaleni natychmiast, podczas gdy ci, którzy nie zostali zaaprobowani, wstaną z grobów, aby mogli mieć sposobność podniesienia się z grzechu i warunków śmierci przez sądy, karania i naprawiania wieku Tysiąclecia (Jana 5:28, 29, ASV). Chwilowo zwróćmy szczególną uwagę na słowo „groby” w tym tekście. Dowiedzieliśmy się już, że słowo *sheol* w języku hebrajskim oznacza stan śmierci, a *hades* jest jego greckim równoważnikiem, lecz słowem przełożonym tutaj na „groby” nie jest żadne z nich, jest nim natomiast *mnemeion*, oznaczająca „pamiętkę”, „wspomnienie”. Właściwą myślą jest, że chociaż nasi przyjaciele i bliźni spomiędzy ludzkości schodzą do grotu, to niemniej jednak ich egzystencja nie jest wymazana, lecz są oni jeszcze w Boskiej „pamięci”, poddani Boskiej mocy i ostatecznie zostaną uwolnieni z wielkiego więzienia śmierci przez Tego, który kupił nas wszystkich Swą drogocenną krwią.

NADZIEJE I RADOŚCI ZMARTWYCHWSTANIA

Jest to zupełnie zgodne z tym, co głosi Pismo Święte, iż radość napędza nasze serca, gdy rozważamy o zmartwychwstaniu naszego Pana Jezusa, gdy myślimy o poranku zmar-

twychwstania dnia Tysiąclecia i obietnicach, zmartwychwstaniu, przez które i dzięki któremu Pan Bóg otrze wszelkie łzy ze wszystkich twarzy i nie będzie więcej smutku ani krzyku, ani śmierci, ponieważ wszystkie pierwsze rzeczy przemiją. Jednak mimo właściwego naturalnego sentymentu do zmartwychwstania nie zajmuje ono odpowiedniego miejsca w świadomości większości chrześcijan z tej samej przyczyny, z jakiej drugie przyjście Chrystusa utraciło swój właściwy związek z ich wiarą.

Błąd tkwi w fakcie, że nieświadomie była wpajana inna nadzieja niż ta z Biblii, nadzieja, że człowiek nie umiera, lecz umierając przechodzi bezpośrednio do chwały lub do wiecznego udręczenia. Dla tych, którzy tak błędnie odczytują swe Biblię, rzeczywiste znaczenie słowa zmartwychwstanie jest nieistotne. Dla wszystkich takich jest to nie tylko niepotrzebne i nieużyteczne zagadnienie, lecz także bardzo niewygodne. Zapytują: Po co mówić o zmartwychwstaniu tych, którzy poszli do nieba i którzy mają nadzieję, że ich radości są wieczne? Po co głosić o zmartwychwstaniu tych, którzy poszli na wieczne męki? Jaka ma być z tego korzyść? Oczywiście prawda, odpowiadamy. Niewątpliwie w takich warunkach zmartwychwstanie byłoby bezwartościowe i nie miałyby, racji bytu. Jednak wspomniane warunki są inne. Umarli są umarłymi, nie doznają radości ani cierpienia, gdy śpią. Nic nie wiedzą o mijaniu czasu. Chwila przebudzenia będzie dla każdego następną w świadomości po chwili śmierci. Z tego punktu widzenia zmartwychwstanie ma dla nas duże znaczenie. Bez niego nie mogłoby być przyszłego życia ani szczęścia..

Dlatego Apostoł oczekiwał zmartwychwstania i zwrócił naszą uwagę na nie jako na kulminację naszych nadziei. Nasz drogi Odkupiciel również wskazywał, że błogosławienie świata jest uzależnione od usłyszenia przezeń Jego głosu i wyjścia z więzienia śmierci, grobu, po to, aby usłyszał dobrą nowinę, aby był sądzonym lub próbowanym na punkcie jego gotowości do posłuszeństwa Stworzycielowi. Wszyscy, którzy będą posłuszni zarządzeniom wielkiego Króla, będą doprowadzeni przez Jego sądy wówczas powszechne na ziemi, do doskonałości i wiecznego życia, podczas gdy ci, którzy odmówią posłuszeństwa w sercu zostaną ostatecznie zniszczeni we wtórej śmierci (Dz. Ap. 3:23).

ZMARTWYCHWSTANIE NASZĄ JEDYNĄ NADZIEJĄ

Apostoł Paweł dostrzegał ducha greckich filozofów zakradającego się do nauk Ewangelii już za jego życia. W zakresie Pańskiej Opatrzności było więc właściwym, aby on napisał przepiękny rozdział (1 Kor. 15), który w całości przedstawia doktrynę o zmartwychwstaniu, i to co byłoby naszym przeznaczeniem bez zmartwychwstania. Wyjaśnił on, „że jeśli nie ma zmartwychwstania umarłych, nasza nadzie-

ja jest daremną, nasze kazanie daremne, jesteśmy wciąż jeszcze w naszych grzechach a ci, którzy już umarli, są zniszczeni i nasz los będzie taki sam. Jeśli Bóg nie przewidział zmartwychwstania dla umarłych, to wtedy nasza przyszłość jest beznadziejna i możemy także jeść, pić i żenić się, ponieważ jutro umieramy (ww 12—18).

Apostoł pisał do tych, którzy wierzyli w zmartwychwstanie Jezusa, nie wierzyli jednak w potrzebę swego zmartwychwstania, dodaje więc, że jeśli umarli nie powstają, to wówczas i Chrystus nie powstał, a jeśli Chrystus nie powstał, to podstawa wszelkiej ich nadziei i wiary upada, a jeśli powstał ze śmierci, muszą logicznie wierzyć, że zmartwychwstanie Jego naśladowców byłoby takie jak Jego. Rzeczywiście, Apostoł dalej mówi o zmartwychwstaniu Kościoła, jako zmartwychwstaniu Chrystusa, ze względu na udział w zmartwychwstaniu Chrystusa, ponieważ zmartwychwstali członkowie Kościoła uczestniczą w tym samym rodzaju zmartwychwstania, co nasz Pan, są takimi jak On położonymi na śmierć w ciele, ożywionymi w duchu; wsianymi w skazitelności, wzbudzonymi w nieskazitelności; wsianymi w słabości, wzbudzonymi w mocy; wsianymi w ciałach fizycznych, wzbudzonymi w ciałach duchowych. Wszyscy, którzy byli przeniesieni z Adama do Chrystusa i przyjęci przez Boga jako członkowie Ciała Chrystusa, członkowie Oblubienicy Chrystusowej, mieli Jego nową naturę, byli w pierw s p ł o d z e n i z D u c h a , a p o t e m w z m a r t w y c h w s t a n i u z r o d z e n i z D u c h a , s ą d u c h o w y m i i s t o t a m i p o d o b n y m i s w e m u P a n u i G ł o w i e .

Pozostali z ludzkości w zmartwychwstaniu mają być podobni do swej głowy, Adama. Jaki jest niebiański Adam, takimi są ci, którzy dostępują Jego natury. Jaki był ziemski Adam, takimi będą ci, którzy w wieku. Ewangelii nie doświadczą s p ł o d z e n i a z D u c h a Ś w i ę t e g o . O n i , r e s z t a l u d z k o ś c i , m a j ą z m a r t w y c h w s t a ć d o z i e m s k i c h w a r u n k ó w , m a j ą b y ć s t o p n i o w o p o d n o s z e n i d o c a ł k o w i t e j d o s k o n a ło ś c i l u d z k i e j n a t u r y , w s z y s t k i e g o , c o p i e r w o t n i e p o s i a d a ł A d a m , p l u s d o ś w i a d c z e n i e .

JEZUS JAKO PIERWIĄSTEK ORAZ POPIERWIĄSTKI

Skoro nasz Pan stał się pierwiastkiem tych, którzy zasnęli (1 Kor. 15:20), czyż On nie spał? A czy pozostali nie śpią? I skoro został On obudzony, wzbudzony od umarłych Ojcowską mocą, czy wszyscy nie muszą być obudzeni i podniesieni? Pojęcie pierwiastka nasuwa na myśl istnienie popierwiastków. Pismo Święte wskazuje, że Kościół jest policzony z naszym Panem jako część „pierwiastka” (w. 23), „...niejakiemi pierwiastkami stworzenia jego” (Jak. 1:18; Obj. 14:4. We wszystkich tych tekstach greckie słowo przetłumaczone na pierwiastki występuje w liczbie pojedynczej). Tak więc, zmartwychwstanie klasy Chrystusa rozpoczęło się zmartwychwstaniem naszego Pana i zakończyło przemianą ostatniego człon-

ka Kościoła, który jest Jego Ciałem. „Chrystus jako pierwiastek” w ten sposób został skompletowany (1 Kor. 15:20, 23).

Lecz to nie zakończyło Boskiego planu, ponieważ Boskim celem jest mieć następne owoce, wielkie plony, które będą zebrane podczas wieku Tysiąclecia. To właśnie ma na myśli Apostoł mówiąc: „A potem ci, co są Chrystusowi, w przyjscie jego [podczas Jego parousia]” (w. 23). *Parousia* naszego Pana będzie trwała, tysiąc lat. Będzie On obecny na świecie, obecny w tym celu, aby upewnić się jak wielu ze świata w sprzyjających warunkach znajomości, sposobności i wsparcia, będzie chętnych do kroczenia drogą świętą do doskonałości, całkowitego uzdrowienia z grzechu i śmierci (Iz. 35:8). Owo zacne grono to kolejne owoce Boskiego planu. Zarówno ziemia, jak i niebiosa będą napełnione chwałą Bożą, gdy wszyscy złoczyńcy zostaną zniszczeni. Wówczas każdy głos na niebie i ziemi będzie wystawiał Boga siedzącego na tronie i Baranka za chwalebne wypełnienie Boskiego planu (Obj. 5:13)!

DLACZEGO ZMARTWYCHWSTANIE JEST SZCZEGÓŁOWO OPISANE?

Ci, którzy odpowiednio rozumieją ważność zmartwychwstania Jezusa, dostrzegą potrzebę wyraźnego jego opisu, który podano nam w Piśmie Świętym. Brak wiary w zmartwychwstanie Jezusa oznacza brak wiary w zasługę Jego śmierci, w dostateczność Jego ofiary za grzech na rzecz Kościoła oraz świata (1 Jana 2:2) i w konsekwencji niepewność co do naszego zmartwychwstania, zbawienia, które następuje podczas drugiej obecności Jezusa, gdy On ukazuje się „drugi raz ... bez grzechu ... ku zbawieniu” (Żyd. 9:28). To wyjaśnia tę drobiazgowość w szczegółach.

Poza tym, nie tylko należy pamiętać, że Apostołowie i pięciuset braci nawróconych w tym czasie na nauki naszego Pana, było naturalnymi ludźmi i potrzebowało takich dowodów, które by przemawiały do naturalnych umysłów, lecz także powinno się pamiętać, że poselstwo o śmierci naszego Pana i zmartwychwstaniu miało docierać do naturalnych ludzi wszystkimi drogami w wieku Ewangelii oraz musiało być tak zrozumiałe i jasne, aby było rozumiane przez wszystkich. Po otrzymaniu Ducha Świętego Apostołowie zrozumieli sprawy związane ze śmiercią i zmartwychwstaniem naszego Pana, czego nie rozumieli przedtem. Podobnie jest z nami. Gdy otrzymujemy Ducha Świętego, przychodzimy do głębszego zrozumienia znamion Boskiej prawdy.

„UMARTWIONY CIAŁEM — OŻYWIONY DUCHEM”

Nasz Pan przyjął naszą naturę nie w celu zatrzymania jej na całą wieczność, lecz jedynie po to, aby był w stanie przedstawić ofiarę okupu za nas, aby mógł umrzeć jako człowiek Jezus Chrystus za człowieka Adama

i jego potomstwo pogrążone z nim w jego grzechu. Śmierć Jezusa zakończyła dzieło, które przyszedł wykonać, czego dowodzą słowa „Wykonało się”, wypowiedziane przez Niego jako ostatnie. Nie było żadnego powodu, dla którego powinien On być wzbudzony jako ludzka istota. Przeciwnie, wszystko przemawia za tym, iż nie było to możliwe. Jako ludzka istota zostałby ograniczony w Swej mocy, talentach, godnościach, honorach i w ten sposób w wyniku wielkiego dzieła, które wykonał w posłuszeństwie według programu Ojca, byłby na zawsze upokorzony. Byłoby to zupełnie niezgodne z tym, na co Apostoł wskazuje, gdy oświadcza, że Bóg wzbudził Jezusa od umarłych i nader Go wywyższył, „Wysoko nad wszystkie księstwa i zwierzchności, i mocy”, aniołów oraz wszelkie imię, „które się mianuje” (Filip. 2:9; Efez. 1:21). Zatem, On nie posiada obecnie ludzkiej natury, lecz jak to Pismo Święte oznajmia naturę Boską, ponieważ ludzka natura zamiast być daleko wyższą od natury anielskiej, jest od niej „mało mniejsza” (Ps. 8:6).

OBRAZY ARTYSTÓW CZĘSTO BŁĘDNE

Wielu artystów, szczególnie ci z okresu średniowiecza, malowało zmartwychwstającego Jezusa jako istotę w ludzkiej naturze z pokrytym bliznami ciałem. Można po części usprawiedliwić tego rodzaju niebiblijne obrazy, ponieważ niemożliwe jest namalować niewidzialne duchowe ciało. Niemniej jednak nie myślm, by Jezus, chociaż położony na śmierć w ciele, był wzbudzony w ciele. On powiedział (Jana 6:51), „...chleb, który ja dam, jest ciało moje, które ja dam za żywot świata”. Jeśli zamiast dania go, On zatrzymałby je jako Swoje ciało, wówczas nie byłoby nadziei zbawienia dla nikogo z nas, ponieważ okup (równoważna cena) nie zostałby w całości, złożony.

OBECNIE JEZUS JEST DUCHOWĄ ISTOTĄ

Bóg wyraził się w sposób zrozumiały, gdy powiedział, że Jezus został wzbudzony od umarłych, jako duchowa istota w duchowym ciele. Pośród innych miejsc w 1 Kor. 15:45 oświadcza to następująco: „Stał się pierwszy człowiek Adam [1 Moj. 2:7] w duszę żywą [ludzką istotą w ludzkim ciele], ale pośledni [Jezus, drugi Adam (w. 47)]³ Adam w ducha ożywiającego [dającego życie]”. Dlatego, jak ów Adam z Ogrodu Eden był uczyniony ludzką istotą, tak Adam z nieba (Jezus w Swym zmartwychwstaniu) był uczyniony duchową istotą. Święty Paweł w 46 wersecie wyraźnie mówi, iż Adam z Ogrodu Eden nie był duchową, lecz ludzką istotą i że następny Adam, nasz Pan, jest duchową istotą.

Święty Paweł udowadnia to wykazując w w. 47, że pierwszy Adam miał ciało uczynione „z ziemi”, z pierwiastków materialnych, podczas gdy drugi Adam, nasz Pan, ma ciało

„z nieba” z duchowych pierwiastków. Zawarty w w. 47, w tekście greckim, przyimek przetłumaczony na „z” w zwrocie „z ziemi” jest taki sam jak w zwrocie „z nieba”. W obu wypadkach zaznaczone są pierwiastki składowe, z których były uformowane ciała. Te trzy wersety (1 Kor. 15:45—47) przez swe bezpośrednie oświadczenia i przez przeciwstawienie dwóch Adamów, zarówno ich ciało jak i pierwiastków, z których byli uczynieni, dowodzą, że nasz Pan był wzbudzony od umarłych jako duchowa istota w duchowym ciele a nie jako ludzka istota w ludzkim ciele.

Ponadto nasz Pan Jezus w 2 Kor. 3:17 ponownie jest nazwany wprost duchem: „Aleć Pan jest tym Duchem”.

Święty Paweł w 2 Kor. 5:18 pisze: „...a chociażśmy też znali Chrystusa według ciała, lecz już teraz [takim] więcej nie znamy”. Chrystus nie był mu więcej znany jako ludzka istota „według ciała”, chociaż poznał Go jeden raz takim przed Jego śmiercią. Ten werset przeto prowadzi do wniosku, że Jezus już nie był ludzką istotą, gdy święty Paweł wypowiadał się w ten sposób o Nim, mim że był On uprzednio istotą ludzką. Przyczyną zmiany było to, że nasz Pan został wskrzeszony i powstał od umarłych jako istota duchowa a nie jako, ludzka.

Także 1 Piotra 3:18 jest ściśle związany z omawianym tematem, gdy mówi o śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa, „...uśmiercony będąc w ciele, ale ożywiony [nie „w ciele”, zwróćmy na to uwagę, lecz] w duchu”. Niech czytelnik szczególnie zauważy kontrast, którym się posłużono w tym wierszu, pomiędzy tym, w czym został On uśmiercony, a tym, w czym był ożywiony. Według powszechnie panującej teologii, która uczy, że nasz Pan powstał od umarłych jako człowiek, a nie jako istota duchowa, ten wiersz powinno się czytać: Uśmiercony będąc w ciele i ożywiony w ciele. Lecz Bóg, który nie może kłamać, oznajmia coś zupełnie innego, mówiąc: „Uśmiercony będąc w ciele, ale ożywiony w duchu”. W języku greckim przed słowami ciało i duch nie ma rodzajnika. „Uśmiercony będąc w ciele, lecz ożywiony w duchu” jest dosłownym tłumaczeniem. A więc nasz Pan jest obecnie duchem.

Te cztery ustępy przed chwilą cytowane i krótko objaśnione dowodzą, że nasz Pan od czasu Swego zmartwychwstania nie jest już istotą ludzką, lecz duchową. Według innych wersetów, posiada On Boską naturę, najwyższą ze wszystkich duchowych natur. Jeśli jest duchową istotą, z konieczności jest niewidzialny dla naszych naturalnych oczu.

Wobec tego nasz Pan był uśmiercony w ciele. Nie był jednak ożywiony, przywrócony do życia lub wskrzeszony w ciele. Jak Apostoł oświadcza, był On przywrócony do życia, wzbudzony w duchu jako duchowa istota najwyższego rzędu, „przemieniony” ze śmiertelnej w nieśmiertelną, ponieważ „...ciało i krew królestwa Bożego odziedziczyć nie mogą” (1 Kor. 15:50).

DWIE LEKCJE UDZIELONE UCZNIOM JEZUSA

Dwie wielkie lekcje były udzielone naśladowcom naszego Pana: (1) że ich Mistrz nie był dłużej umarłym, lecz żywym, że powstał od umarłych; (2) że On nie był dłużej człowiekiem Jezusem Chrystusem, lecz Jezusem „przemienionym”, uwielbionym.

W jaki sposób te dwie wielkie i ważne lekcje mogły być wówczas udzielone uczniom i były udzielane od tego czasu, skoro, jak nasz Pan mówi, oni niewiele mogli zrozumieć, ponieważ byli naturalnymi ludźmi z naturalnymi umysłami, naturalnie usposobionymi do myślenia o rzeczach jedynie na ziemskim, cielesnym poziomie? Metoda przyjęta przez naszego Pana miała, wprawdzie, uczynić bardzo wyraźnym dla ich naturalnego zmysłu fakt Jego zmartwychwstania poprzez usunięcie Jego ciała z grobu, przez ukazanie się aniołom mówiących o naszym Panu, jako o wzbudzonym, przez szaty i prześcieradła leżące na swych miejscach, jakby zostały odłożone na bok przez kogoś obudzonego ze snu.

Aby uwydatnić tę lekcję, nasz Pan, chociaż istota duchowa, ukazywał się uczniom w ludzkich ciałach, które w kilku wypadkach pozwalał dotykać. Lecz żeby nie pomyśleli, że jest On jeszcze człowiekiem, żeby nie stracili z oczu faktu, że jest On istotą duchową, ukazującą się im jako człowiek, jak w przeszłości czynili to aniołowie, nasz Pan ukazywał się pod różnymi postaciami (Mar. 16:12), raz jako ogrodnik, raz jako nieznajomy, podróżujący do Emaus, raz jako nieznajomy na wybrzeżu Galilejskim, wołający do rybaków i wskazujący im, gdzie zarzucić sieci, innym razem w górnym pokoju, gdzie wykazał, że nie jest człowiekiem, wchodząc między nich, a po krótkiej rozmowie znikając im z oczu, gdy drzwi były zamknięte. Tymi różnymi sposobami nasz Pan zademonstrował podwójną lekcję i pozostawał ze Swymi uczniami przez czterdzieści dni, aby mogli dobrze nauczyć się tych lekcji — po pierwsze, że On powstał, po drugie, że został przemieniony i nie był dłużej człowiekiem Jezusem Chrystusem.

Nic dziwnego, że pierwotny Kościół, doceniając ważność zmartwychwstania naszego Pana i fakt, iż jego członkowie nie byli dłużej żydami pod Prawem żydowskim, stopniowo zmieniał dzień specjalnie zarezerwowany na uwielbianie Boga z siódmego dnia na pierwszy dzień tygodnia, lecz nie według jakiegoś prawa lub nakazu, po prostu z dobrej woli i wyboru, ponieważ dla chrześcijanina każdy dzień jest sabatem, świętym dniem, w którym nie ma nic czynić, co byłoby złe lub nieprzyjemne dla Pana. Obyczaj ten jest piękny a wszyscy, którzy miłują Pana i doceniają znaczenie Jego zmartwychwstania, muszą doceniać ten pierwszy dzień tygodnia z tego powodu. Został uczyniony świętym przez zmartwychwstanie naszego Pana. stał się dlatego dla Jego naśladowców dniem nadziei.

UKAZYWANIE SIĘ JEZUSA PO ZMARTWYCHWSTANIU

Łącząc różne relacje o poranku zmartwychwstania stwierdzamy (Mar. 16:1; Jana 20:1), że Maria Magdalena była jedną z pierwszych przy grobie, gdy było jeszcze ciemno, a z nią była Maria, matka Jakuba i Salome oraz (Łuk. 24: 10) Joanna, żona Chuzy, rządcy Heroda. Po drodze zastanawiały się, kto odsunie im kamień od wylotu grobu, by mogły wejść z wonnościami, zakończyć balsamowanie przerwane dwa wieczory przedtem z powodu rozpoczynającego się wówczas żydowskiego sabatu. Ku ich zaskoczeniu, kamień był już odsunięty. Zatrzymały się na chwilę zdziwione, i wówczas w nikłym świetle dostrzegły, że nie ma tam ciała Jezusa. Zakłopotana swą dodatkową stratą Maria pospieszyła do domu Jana, z którym mieszkał Piotr i zdała relację z tych wydarzeń.

Dwaj Apostołowie pobiegli do grobu (Jana 20:4). Jan, młodszy, wyprzedzając Piotra, przybył tam pierwszy. Lecz do tego czasu inna niewiasta odeszła, aby przekazać wiadomości następnym uczniom. Przejęty grozą Jan nachylił się i zajrzał, lecz Piotr, będąc odważniejszym, wszedł zaraz po przybyciu, a za nim Jan. Zastali sytuację, którą opisała im Maria, brak ciała, lniane szaty. Zmartwieni i zakłopotani poszli swoją drogą. Chociaż jest wskazówka, że obaj uwierzyli, nie w to jednak, iż nasz Pan powstał, lecz w prawdziwość opowiadania Marii, że Jego ciało zostało usunięte, „Albowiem jeszcze nie rozumieli Pisma, iż miał zmartwychwstać” (w. 9).

Maria powróciła do grobu napełniona żalem. Płakała i mówiła w swym sercu: Mogliby chociaż zostawić nam ciało naszego Pana. Ponownie zajrzała do grobu. Tym razem zobaczyła coś niezwykłego. Byli tam obecni dwaj aniołowie, którzy rzekli: „Czemu płaczesz?”, dając jej do zrozumienia, że nie ma powodu do płaczu, i w ten sposób niewątpliwie pomogli Marii przygotować się do następnego kroku objawienia się naszego Pana. Szmer lub być może cień sprawił, że odwróciła się i ujrzała mężczyznę, którego wzięła za ogrodnika i zwróciła się do niego z prośbą: Panie! jeźliś Go ty wziął, powiedz mi, gdzie Go położył a ja dopilnuję, abys nie trudził się więcej w tej sprawie, ponieważ ja osobiście i inni Jego przyjaciele zatroszczymy się o Jego zwłoki. Wówczas Jezus, który skrył Swoją tożsamość, gdy się im „...ukazał w innym kształcie”, jako ogrodnik, w szatach odmiennych od tych, które były rozdzielone wśród żołnierzy, i w odmiennych od tych, którymi był okryty jako całunem, objawił się przez ton Swego głosu, który ona tak dobrze знаła, wymawiając tylko jej imię. Momentalnie prawda zaświeciła w jej umyśle i zawołała: Rabbuni, mój Mistrzu, mój Panie!

Nam, podobnie jak Marii, smutek czasami wypełnia serca i nie dostrzegamy strumieni radości oraz wiecznych błogosławieństw, które Pan ma dla nas. Nie wcześniej niż usłysz-

my Jego głos, Jego słowo, oceniamy prawdę. Lecz wszyscy, którzy znają Mistrza, prawdziwie znają Jego głos, znają Jego poselstwo, znają Jego ducha, Jego usposobienie, jak On to Sam wyraził: Moje owce słyszą głos Mój i idą za Mną; one nie znają głosu obcych (Jana 10:3—5).

„BOM JESZCZE NIE WSTĄPIŁ”

W swym uniesieniu Maria najwidoczniej zamierzała objąć nogi naszego Pana. Jej myślą oczywiście było: To jest wizja, która zniknie i nie zobaczę mego Pana więcej. Będę Go mocno trzymać, gdzie On jest, muszę i ja być. Lecz Jezus nauczył ją czegoś innego i ta lekcja jest dobrą lekcją także dla nas. On chciał, aby ona pamiętała o tym, co już uprzednio powiedział: „...wamci to pożytecznie, abym ja odszedł”. Dlaczego w takim razie chciała Go zatrzymać? Poza tym nie była przygotowana, aby pójść z Nim, miała nauczyć się lekcji, doświadczenia miały jeszcze bardziej rozwinąć jej charakter, przysposobić i przygotować ją do błogosławieństw Królestwa. Jezus musiał odejść, ona, musiała zostać. Musiała nauczyć się uległości, ufności do Niego i mieć świadomość, że On jest w stanie sprawić, by wszystkie rzeczy współdziałały dla dobra tych, którzy Mu ufają. Nasz Pan podał Marii wiadomość dla Apostołów. Mogła ona wyświadczyć przysługę Jemu i im. Ukrytą myślą jest to, że raczej powinna była przemyślać o takiej służbie zamiast obejmować Jego nogi. Powinna ćwiczyć wiarę i zdać się na Boską Opatrzność oraz spieszyć się, by rozpowszechniać wśród drugich dobrą nowinę o Jego zmartwychwstaniu.

Ta lekcja jest dla nas oczywista. My także usłyszeliśmy o śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa, a ponadto dowiedzieliśmy się o Bożej łasce okazanej w Nim, i jest naszym przywilejem nieść poselstwo wszystkim braciom, gdziekolwiek mogą się znajdować, wszystkim, którzy mają uszy ku słuchaniu.

Oświadczenie naszego Pana: Nie wstąpiłem jeszcze do Ojca mego i Ojca waszego, i do Boga mego i Boga waszego, kładzie nacisk na fakt, że On nie poszedł do nieba, gdy umarł, lecz do grobu, do stanu śmierci. Kładzie również nacisk na fakt, że On jest naszym starszym. Bratem, Zwiastunem obecności Ojca i chwały, którą Bóg zarezerwował dla tych wszystkich, którzy Go miłują, którzy Go miłują w zakresie ochotniczej gotowości postępowania za wszelką cenę Jego śladami po wyboistej drodze.

„DUCHOM ... W WIĘZIENIU, PRZYSZEDŁSZY KAZAŁ”

Przytaczamy te słowa Apostoła Piotra (1 Piotra 3:19), ponieważ one są powszechnie źle rozumiane. Niektórzy przypuszczają, że nasz Pan poszedł do czyśćca lub do jakiegoś innego miejsca tortur, i że wygłaszał kazania w czasie Swojej śmierci. Tutaj natrafiamy na

jeszcze bardziej pogmatwany błąd, dotyczący znaczenia życia i śmierci. Powinniśmy rozumieć, że gdy nasz Pan był „umarły, to nie mógł” wygłaszać kazań i że umarli z ludzkości nie mogli Go słyszeć, jak Pismo Święte oświadcza: „Albowiem w śmierci nie masz pamiętki o tobie, a w grobie [*sheol*], któż cię wyznawać będzie?” (Ps. 6:6). „Albowiem nie masz żadnej pracy, ani myśli, ani umiejętności, ani mądrości w grobie [*sheol*], do którego ty idziesz”, do którego idzie cała ludzkość (Kaz. 9:10).

Jakie wobec tego jest znaczenie cytowanych powyżej słów świętego Piotra? Odpowiadamy, że ma on na myśli aniołów, którzy zgrzeszyli za dni Noego — upadłych aniołów. Oni są duchami w więzieniu, którzy zostali ograniczeni „łańcuchami ciemności” aż do sądu owego wielkiego dnia.

Prawda, o ludzkości na ogół mówi się, że jest także w więzieniu. Grób jest wielkim więzieniem, o którym mówił nasz Pan, cytując prorocstwo Izajasza i zapewniając nas, że w końcu otworzy On drzwi więzienia i wyprowadzi więźniów. Ponownie zapewnia nas, że posiada klucz od tego więzienia, „klucze śmierci i hadesu” — grobu. Lecz o ludziach nigdy się nie mówi jako o duchach. Mówi się tak o aniołach, ponieważ oni są istotami duchowymi. Człowiek nie jest duchem, jest on ludzką, czyli ziemską istotą. Prawda, czasami mówimy o duchu życia, moc życia w człowieku, lecz nie mówimy o nim (duchu życia) jako o rzeczy, której można by było głosić kazanie. To się jedynie odnosi do żywotności człowieka. Każdy duch, któremu można głosić kazanie, musi być duchową istotą i musi być żywy, a nie umarły, aby mógł przyjąć głoszone kazanie.

Mając te argumenty na uwadze, można bardzo łatwo zauważyć, że Apostoł mówił o głoszeniu kazania przez naszego Pana w symbolicznym znaczeniu, prawie w ten sam sposób, jak mamy zwyczaj mówić: „Czyny mówią głośniejsz niż słowa”. Kazanie naszego Pana do upadłych aniołów, duchów w więzieniu, pozbawionych wolności od dni Noego polegało na głoszeniu uczynkami nie słowami. Gdy zostały wypędzone przez naszego Pana niektóre z tych duchów, które opętały ludzkość, wykrzykiwały: „Znamy cię, ktoś jest”! Wiedziały one, że Jezus był Logosem, przedstawicielem Ojca, ich stwórcy. Wiedziały, że opuścił chwałę Ojca i unżył się, aby w zamian przyjąć naturę ziemską. Wiedziały, że dla ludzkości poświęcił Swe ludzkie życie na śmierć jako ofiarę za grzech. W tym wszystkim spostrzegły wspaniałą lekcję, chociaż nie możemy przypuszczać, by one dużo lepiej rozumiały od Apostołów to, że nasz Pan będzie wzbudzony od umarłych. Gdy jednak powstał trzeciego dnia dzięki Ojcowskiej mocy i ponownie ujrzały Go jako duchową istotę najwyższego rzędu, musiało to być dla nich przedmiotem zdziwienia i zdumienia. Dało to im następującą lekcję: posłuszeństwo Bogu jest korzystne. Musiało ich także nauczyć tego, że Bóg, który karze

czyńców z pewnością pobłogosławi i nagrodzi wszystkich, którzy usiłują czynić Jego wolę.

To kazanie oddziaływało jeszcze w innym kierunku, mianowicie, dawało lekcję Bożej miłości, Jego współczucia dla grzeszników. Upadłym aniołom dawało to także sposobność do refleksji nad tym, że jeśli Bóg ma tyle współczucia dla biednego upadłego rodzaju ludzkiego, to może ostatecznie mieć tyle samo współczucia dla nich i dać im jakąś sposobność uwolnienia się od kary, którą ponoszą za swe grzechy.. Wyrok wydany na nich był odmiennym od wyroku wydanego na człowieka, lecz dlaczego nie mieliby mieć nadziei, że ten sam Bóg, będąc bogaty w miłosierdzie dla Adama i jego rasy, nie miałby mieć współczucia także dla każdego, kto by pragnął z serca powrócić do harmonii z Nim? Naszą myślą jest, że było to mocne kazanie i bez zdziwienia dowiemy się w przyszłości, że skutkiem tego kazania niektórzy z upadłych aniołów, pokutowali i że od tego czasu usiłowali żyć w harmonii z Ojcem, mając nadzieję, że kiedyś Boskie miłosierdzie może być rozciągnięte nad nimi w celu uwolnienia i przywrócenia ich do społeczności ze świętymi aniołami, I tę właśnie nadzieję daje Apostoł, gdy mówi, że Kościół będzie sądził nie tylko rzesze ludzkie, lecz także aniołów (1 Kor. 6:2, 3). To oznacza czas sądu lub próby dla upadłych aniołów. Święci aniołowie nie potrzebują sądenia ani próby.

BYWA WSIANE – BĘDZIE WZBUDZONE

Zanim zakończymy ten temat, zwrócimy uwagę na słowa Apostoła opisujące przemianę Kościoła w zmartwychwstaniu (1 Kor. 15:42, 43). Powiada on, że to, co jest wsiane w słabości, będzie wzbudzone w mocy, co jest wsiane w niesławie, będzie wzbudzone w sławie; jest wsiane ciało cielesne, będzie wzbudzone ciało duchowne. I skoro zmartwychwstanie Kościoła jest rzeczywiście udziałem w zmartwychwstaniu Chrystusa lub częścią zmartwychwstania Chrystusa, Pierwszego Zmartwychwstania, te słowa muszą także opisywać zmartwychwstanie naszego Pana.

Pytanie, które stawiamy, jest następujące: Co jest tym, co było wsiane i wzbudzone? Odpowiadamy, że była to dusza naszego Pana, czyli istota. Gdy miał trzydzieści lat był po prostu doskonałą Istotą, człowiekiem odłączonym od grzeszników. Lecz gdy poświęcił się podczas chrztu i został spłodzony z Ducha Świętego, był wtedy Nowym Stworzeniem w zarodku. To było Nowe Stworzenie naszego Pana, które było dziedzicem wszystkich rzeczy, Najwyższym Kapłanem, którego przywilejem było złożyć ofiarę. On ofiarował Swe ciało, Swą ziemską naturę, do czego się zobowiązał w przymierzu z Bogiem przy Swym chrzcie. Zakończył dzieło ofiarowania na Kalwarii. Przez niecałe trzy dni był umarłym, lecz gdy przyszła chwila zmartwychwstania i Ojciec wzbudził Go Swą mocą, On nie wzbudził ofiarowanego ciała, lecz Nowe Stworze-

nie, „to”; do czego się Apostoł odwołuje, „to”, co było wsiane, pogrzebane w ciele, w niesławie ze złoczyńcami i bogaczami, zostało wzbudzone trzeciego dnia do chwały, czci i nieśmiertelności, Boskiej natury. Innymi słowy,

Nowe Stworzenie zostało udoskonalone przez danie mu nowego ciała. Tak więc mógł On prawdziwie świadczyć: „Jam jest on pierwszy i ostatni, i żyjący; a byłem umarły, a otom jest żywy na wieki wieków”.

BS '78, 28.

SŁUDZY NIEUŻYTECZNI JESTEŚMY

Luk. 17:1—16

„Kto się chlubi, [aby] w Panu się chlubił” (1 Kor. 1:31).

LEKCJA ta składa się z czterech części, z pozoru odmiennych i oddzielnych. Nawet związek, w którym te słowa zostały wypowiedziane, nie jest podany. Mimo to objawiają one mądrość z góry. Rozważymy je w odpowiedniej kolejności.

„Nie można, aby zgorszenia przyjść nie miały...” Wyrażenie „zgorszenia” oznacza dokładniej potknięcia, a jeszcze bardziej dosłownie usidlenia. Poświęceni naśladowcy Jezusa nazwani są małymi, albowiem dopiero co weszli na nową drogę pełnego poświęcenia w przyjęciu Bożej woli. „Niemowlątka w Chrystusie” — tak określa ich Apostoł Paweł (1 Kor. 3:1). „Dziateczki” — pisze święty Jan (1 Jana 2:1, itp.). Ten stan okresu niemowlęcego nie powinien jednak przeciągać się długo. Tacy mają wzrastać w łasce, znajomości, miłości. Powinno się osiągać siłę charakteru, aby uczyniła z nich nie tylko mądrych, silnych i odpornych na zasadzki, lecz także zdolnych do wspaniałych innych, mniej rozwiniętych.

W ten sposób w Kościele jednostki bardziej rozwinięte, wybrane w celu usługiwania w zgromadzeniach, nazwane są starszymi. Tacy, mówiąc dokładniej, reprezentują Pana między braćmi; niebiańska pociecha, rada, nagana itp. może być czasami przekazywana przez starszych ich chrześcijańskim braciom i siostram. Niebezpieczeństwa usidlenia istnieją, ponieważ szatan jest księciem tego wieku (Jana 14:30) i posiada w mniejszym lub większym stopniu pod swym wpływem większość rodzaju ludzkiego — zaślepioną przez błąd, przesąd, grzech itp. „...bóg świata tego oślepił zmysły, to jest w niewiernych...” (2 Kor. 4:4). Że Jezus nie odnosi się do niemowląt widać na podstawie słów: „...jednego z tych małych, którzy we mię wierzą...” (Mat. 18:6).

Nie możemy przypuszczać, aby Jezus potępił czy ukarał niesprawiedliwie kogokolwiek z powodu nieświadomego lub niecelowego obrażenia Jego naśladowców, Jego małych. Należy przyjąć, że chciał przestrzec tych, którzy umyślnie starają się zwieść, usidlić, wpędzić w zasadzkę i zniechęcić Jego naśladowców, Jego małych. Wszyscy słyszeliśmy o przykładach umyślnego, przemyślanego knucia przeciwko naśladowcom Pańskim. I w jakimkolwiek stopniu mogłoby to zwyciężać, wskazuje na szatańskiego ducha.

NIEKTÓRZY USIDLENI PRZEZ SZATANA

Czasami prawdziwy lud Boży był w ten sposób usidlony do służenia szatanowi, jak na

to wskazują słowa: „...tegoście sługami, komuście posłuszni...” (Rzym. 6:16). Tak Saul z Tarsu był usidlony i został użyty przez przeciwnika. Apostoł wyjaśnia, że Bóg zmiłował się nad nim, ponieważ on czynił to nieświadomie (1 Tym. 1:13). Gdyby czynił to z samowolnym przemyśleniem, to możemy przypuszczać, że Bóg nie zmiłowałby się nad nim do tego stopnia wybawiając go przez cud. Saul trwałby w postępowaniu na swej przemyślanej niegodziwej drodze, a wtedy byłoby lepiej dla niego, aby kamień młyński był zawieszony na jego szyi i wrzucony był w morze.

Tak byłoby. Osoba bowiem nieoświecona posłannictwem Ewangelii i przez to pogrążona w morzu straciłaby po prostu obecne życie, a nie przyszłe życie podczas Tysiąclecia po obudzeniu ze snu śmierci. Taka osoba miałaby wówczas pełną sposobność oświecenia przez posłuszeństwo i zupełnego uleczenia z grzechu i śmierci. Ci jednak, którzy w sposób przemyślany prześladowają naśladowców Jezusa i starają się odwrócić ich z drogi sprawiedliwości, wypaczają swe własne sumienie i tak degradują siebie, że daleko trudniej będzie im przyjść do harmonii z warunkami nowej dyspensacji po zmartwychwzbudzeniu. Słowem, ktokolwiek grzeszy przeciwko światłu i znajomości stwarza niebezpieczeństwo dla swej własnej sposobności uzyskania życia wiecznego.

DUCH PRZEBACZENIA NIEODZOWNY

Wiersze 3 i 4 są widocznie częścią tej samej mowy, zapisanej w Mat. 18:15—22. Lekcja skierowana jest do naśladowców Jezusa, nie do świata. W pierwszym rzędzie odnosi się do ich powinności względem braci będących domownikami wiary, drugorzędnie jednak ma szersze zastosowanie. Można czasami brać pod uwagę to szersze zastosowanie, lecz zalecenie z Mat. 18, nakazujące wezwanie po poradę braci, a ostatecznie, jeśli to konieczne, wyłożenie sprawy przed Kościołem, dowodzi, iż w rzeczywistości nie zostało ono zamierzone dla kogokolwiek, prócz Kościoła.

Lekcja dotyczy miłosierdzia — bezgranicznego miłosierdzia. Podstawą wyводу jest to, że wszyscy potrzebują miłosierdzia, miłosierdzia Boskiego, ponieważ wszyscy są niedoskonalimi. W celu pomożenia nam w uprawianiu miłosierdzia nasz Pan zarządził, aby Jego błogosławieństwa dla nas, Jego łaska, zależały od naszego wysiłku ćwiczenia tej Boskiej zalety. Bądźcie takimi, jakim jest nasz Ojciec „...al-

bowiem On dobrotliwy jest przeciw niewdzięcznym”.

Wydaje się rzeczą dziwną, że nasi ojcowie i my sami zostaliśmy zwiedzeni przez fałszywe doktryny, które Apostoł Paweł nazywa „naukami diabelskimi” (1 Tym. 4:1). Kiedyś uważaliśmy Ojca Niebiańskiego za kogoś, kto absolutnie nie przebacza — pełnego nienawiści względem Swoich ludzkich stworzeń, dlatego że zgrzeszyły — zamiast przebaczać grzechy. Utrzymywaliśmy, że zapłata, czyli kara, za grzech musi być mękami, i to na całą wieczność. Jak mało rozumieliśmy na temat prawdziwego charakteru Boga, Boga wszelkiej łaski, Ojca miłosierdzia!

Niektórzy z nas być może starali się usprawiedliwić swój błąd zakładając, że Sam Bóg jest pełen dobroci, uprzejmości i miłości, lecz ma za Sobą nieubłagalne Prawo wymagające mąk dla Jego stworzeń — Prawo, którego nie może obejść, w obliczu którego jest On zobowiązany do załatwienia spraw potępionych spośród ludzkości w obliczu Jego własnego Prawa.

Inni z nas wmówili sobie, że cały rodzaj ludzki korzysta w pewnym okresie czasu pomiędzy urodzinami a śmiercią z pełnej sposobności odwrócenia się od grzechu ku sprawiedliwości i stania się świątobliwymi. Dopiero w ostatnich latach studenci biblijni uświadomili sobie, jak niedorzeczne jest takie stanowisko. Obecnie zdajemy sobie sprawę z tego, że w okresie czterech tysięcy lat jedynie mały naród żydowski miał jakąś prawdziwą wiedzę o Bogu, jakąś obietnicę życia wiecznego im obwieszoną, jakieś pouczenie odnośnie grzechu i jego kary. A nawet Żydzi, którym dany był Zakon, byli zaślepieni przez szatana, o czym obwieścił Jezus i Jego Apostołowie. Jezus, zwracając się do Apostołów, powiedział: „...oczy wasze błogosławione, że widzą, i uszy wasze, że słyszą” (Mat. 13:16). Wielki naród żydowski ani nie widział, ani nie słyszał. Ta sama prawda dotyczy się dziewięciu dziesiątych populacji chrześcijan, nie wspominając o pogaństwie.

Bez najmniejszej podstawy Pisma Świętego, lecz w sprzeczności z nim, wielu z nas podtrzymywało straszną teorię, że wszyscy, którzy w obecnym, życiu nie słyszą o Chrystusie, a także wszyscy ci, którzy teraz nie stają się Jego świątobliwymi naśladowcami, będą wiecznie męczeni przez diabłów. Dzisiaj rozumiemy, że Biblia naucza, iż tylko stosunkowo mała klasa ludzi, mających obecnie uszy ku słuchaniu i oczy ku widzeniu, klasa wchodzących w związek przymierza z Bogiem przez Chrystusa, może kroczyć śladami Jezusa. Tylko takich obecne życie doprowadza do całkowitej sposobności osiągnięcia życia wiecznego (Żyd. 6:4—8; 10:26—31). Pozostałej ludzkości Bóg zamierza dać przyszłe życie przez zmartwychwstanie sądu (Jana 5:28, 29, ASV).

Zmartwychwstanie nie tylko jest przeznaczone dla klasy Kościoła — pierwsze, czyli główne zmartwychwstanie — lecz jest ono dla „sprawiedliwych i niesprawiedliwych” (Dz. Ap.

24:15). Kościół dochodzi do chwały, czci i nieśmiertelności. Niesprawiedliwi po wyjściu z grobu dojdą do sądu, ćwiczeń, nagród i kar. Dzieje się tak dlatego, aby dać im ów sąd i sposobność uzyskania wiecznego życia, gdy zostanie zainaugurowane Królestwo Mesjasza. I dlatego, by naznaczyć odpowiednich sędziów mogących „udzielić ludziom pomocy i nagradzać lub karać ich sprawiedliwie, Bóg powoływał wybranych. „Aż nie wiecie, iż święci będą sądzili świat” (1 Kor. 6:2)?

MOC WIARY – MOC ŁATWOWIerności

Wiele rzeczy uchodzi za wiarę, a jest to po prostu łatwowierność. Gdyby ktoś przysięgał nam, że Księżyc zbudowany jest z zielonego sera, to wierzenie w to byłoby łatwowiernością, a nie wiarą. Powinniśmy zapytać: Któż to, kto mówi taką rzecz, i co więcej on wie na ten temat niż my możemy wiedzieć? Wiara zalecana w Biblii jest tym, co odnosi się do rzeczy, które Bóg obiecał. Jesteśmy zachęcani, aby osiąść zupełność takiej wiary w Boga, nic nie wątpiąc, nie powątpiewając, że Bóg jest w stanie zrealizować wszystkie Swoje dobre obietnice.

Ojcowie nasi pokładali zbyt dużą ufność w ludziach. Co uważali za wiarę, było po prostu łatwowiernością. Przyjęli wierzenia średniowiecza. Przyjęcie przez nich bardziej niedorzecznej tezy było dla nich wyrazem większej wiary. Tymczasem oni powinni zapytać: Gdzie jest dowód? Gdzie Bóg obwieścił takie, rzeczy? Ci, którzy bronili owych wierzeń, wielce obruszali się na trzeźwą wiarę, piętnowali mianem herezji i wielokrotnie palili na stosach prawdziwie wiernych. Nauka polega na tym, iż powinniśmy przyjmować wiarą tylko to, o czym Pan zapewnił nas w Swoim Słowie, a to oznacza, że powinniśmy być szczególnie uważni na przyjmowanie czystego Słowa Bożego, odrzucając błędne tłumaczenia i interpolacje.

CO JEZUS MIAŁ NA MYŚLI?

W naszej lekcji uczniowie Jezusa byli widocznie pod wrażeniem Jego głębokich nauk i przeszkód, które muszą znajdować się na drodze spełnienia wszystkich wspaniałych rzeczy zapisanych w Zakonie i Prorokach a wypowiedzianych przez Jezusa odnośnie Jego mesjańskiego Królestwa itp. Prosimi przeto Pana, aby przymnożył im wiary. Jezus odpowiedział słowami, które w naszych dniach są bardzo źle rozumiane. Powiedział On: „Jeźlibyście mieli wiarę jako ziarno gorczyczne, a rzeklibyście temu drzewu leśnej figi: Wyrwij się z korzenia, a wsadź się w morze, usłuchałoby was”. Przy dwóch innych okazjach Jezus wypowiedział podobne uwagi na temat gór, mówiąc, że słowo wiary wystarczyłoby do przesunięcia gór w pośrodek morza.

Oczywiście Mistrzowi nie chodziło o zachęcanie Żydów do rozkazywania gór, by przenosiły się do morza, raczej pragnął uświado-

mieć im fakt, że jeśli posiadają właściwą wiarę w Bożą moc a otrzymaliby polecenie od Boga przesunięcia góry do morza i poleceniu temu daliby wiarę, to ów wynik by nastąpił. Lecz Bóg nie podał takiego rozkazu odnośnie gór ani względem drzewa. Stąd wiara nie miałaby podstawy do działania w takich przypadkach.

Pewien brat podał właściwą myśl. Gdy zapytano go, co zrobiłby, gdyby Bóg kazał mu przeskoczyć przez kamienny mur, odpowiedział: „Skoczyłbym”. Słowem, mamy pokładać zupełną ufność w Słowie Bożym, nie tylko mieć pewność, że usłyszeliśmy i zrozumieliśmy Jego posłannictwo. Wolno nam tedy postąpić dalej z wiarą w przesuwanie gór w celu wykonania rozkazów Boga. Lecz Bóg nie nakazuje spełnienia głupich i niepotrzebnych zmian. Ludzkiej pomysłowości pozostawia wykorzenianie drzew i przebijanie tuneli w górach, a nigdy nie udziela poleceń tego rodzaju. I jeśli ktoś z ludzi opowiedziałby nam o czymś takim, okazalibyśmy się łatwowiernymi, zawierając mu. Bóg nie działa w taki sposób.

Chociaż Pan nie udzielił bezpośredniej odpowiedzi na prośbę Apostołów o przymnożenie wiary, Jego cały późniejszy sposób postępowania z nimi był jej spełnieniem. Tak będzie i z nami, jeśli w podobnie prawdziwym duchu uczniostwa będziemy modlić się: „[Panie], przymnóż nam wiary”. Wzrost wiary nastąpi, nie w wyniku cudownego natchnienia, lecz przez naturalny proces Pańskiego prowadzenia i ćwiczenia. W szkole doświadczeń, w poddaniu się Jego kierownictwu i w błogosławionych wynikach każdego kroku na drodze, rozwija się i wzrasta wiara.

Wiersze 7—10 pokazują, że w służbie Pana mamy oczekiwać nagród wiary, specjalnego zmanifestowania Boskiej łaski w usuwaniu przeszkód oraz trudności pojawiających się na drodze naszego postępu w Jego służbie, w udoskonalaniu w nas samych i w innych chrześcijańskiego charakteru oraz w usługiwaniu ogólnie celem popierania Boskiego Planu.

Nie możemy spodziewać się tych nagród Boskiej łaski, chyba że dalej sprawujemy służbę. A gdy je osiągamy, nie mamy ich uważać za dowód uczynienia czegoś więcej ponad to, co było naszym obowiązkiem. Jako słudzy Boga, jesteśmy Mu winni zupełną miarę naszych zdolności. Nie powinniśmy więc zezwolić na uczucie, iż zasłużyliśmy lub zapracowaliśmy na wielkie błogosławieństwo udziału w Królestwie z Chrystusem. My po prostu wypełniliśmy nasz obowiązek. Bóg jednak w niezmiernym bogactwie łaski dla tych, którzy Mu służą z miłości przygotował nagrody przewyższające to, o co mogliby prosić lub wyczekiwać nadzieją. My nie jesteśmy w stanie dokonywać czynów nadobowiązkowych. Nawet najlepiej wykonana przez nas służba jest obciążona mnóstwem niedoskonałości i nigdy nie znalazłaby uznania u Boga, jeśliby nie była uzupełniona doskonałym i skończonym dziełem Chrystusa.

NIEUŻYTECZNY DLA NASZEGO MISTRZA

Niektórzy spośród naśladowców Chrystusa, czyniący oczywiście postępy, są czasami zbyt napastliwi, zarozumiali. U zostających Jego uczniami, cechy te nie ulegają zmianie natychmiastowo. Stare rzeczy przemijają stopniowo, a nowe zajmują ich miejsce. W tej lekcji wszyscy naśladowcy Jezusa mają naukę do zapamiętania, a szczególnie ma ona przemawiać do osób wzmiankowanych wyżej. Muszą pamiętać, że dzieło Bożej łaski, której są przedmiotem, jest wyrazem Bożej przychylności wobec nich i że ich posłuszeństwo Jego poleceniom ma na celu przede wszystkim ich poprawę i rozwój a także błogosławione przyszłe życie. Powinni pamiętać, że nawet ich służba dla Pana jest przywilejem, że ich usługi nie przynoszą Bogu pożytku.

Jesteśmy wszyscy sługami nieużytecznymi w tym sensie, że Bóg mógłby równie łatwo działać bez nas, w rzeczy samej, byłoby Mu łatwiej wykonać Swoje dzieło w inny sposób, aniżeli przez nas. Bóg mógłby użyć jako Swych posłańców aniołów lub różne życiowe środki opatrnościowe. Nikt z nas nie jest niezbędny do Jego pracy i Jego chwały. Zupełnie przeciwnie, sposobność wejścia do Pańskiej winnicy i pracowania w niej jest głównie dla naszej własnej korzyści. Służba przynosi nam pewne radości, których nie zdobylibyśmy w inny sposób. Przyczynia się do zyskania doświadczeń koniecznych dla naszego własnego rozwoju i uzdatnienia dla wyższych posług w Królestwie.

Apostoł obwieszcza: „Łaską [przez Boskie uznanie] jesteście zbawieni przez wiarę” (Efez. 2:8), W pewnej mierze wiara jest sprawą naszego własnego rozwoju. Apostoł jednak nie omieszkując dodać, że wiara nie jest z nas samych, że jest to dar Boży. Nie pozwala to nam chlubić się nawet z naszej wiary. Co posiadamy, czego byśmy nie otrzymali od Pana? Podstawy wiary zostały oparte na pewnej wiedzy, w którą Bóg opatrnościowo wyposażył nas, a nawet nie jest wykluczone, że zostaliśmy do niej przygotowani przez sprzyjające pochodzenie.

Wiersze 11—16 pouczają, jak wdzięcznie należy przyjmować nagrody za wiarę, które wypływają z nieskrępowanej łaski Bożej i w żaden sposób niezasłużone przez naszą wiarę. Podane przykłady ilustrują sytuację, w której nagrody za wiarę nie zawsze są przyjmowane z wdzięcznością. Przedstawiono tu dziesięciu trędowatych, którzy zostali uzdrowieni. Tylko jeden z nich powrócił, aby podziękować i oddać cześć. Podobnie spośród wielu tych, którzy uzyskali usprawiedliwienie przez wiarę, przebaczenie grzechów i pojednanie z Bogiem przez Chrystusa, tylko niewielu powraca, by stawić siebie, jako żywe ofiary, dziękczynne ofiary, Bogu, czyli swą rozsądną służbę!

BS '79, 85.

ODPOWIEDZI NA PYTANIA

„OGNIA WIECZNEGO KARANIE PONOSZĄC”

Pytanie: Czy list Judy (w. 7) w cytowanych wyżej słowach nie dowodzi, że karą dla niepobożnych są wieczne męki?

Odpowiedź: Nawet w wersji Biblii Gdańskiej (jak i ang. KJV) wiersz ten nie przedstawia takiej myśli, albowiem ogień, w wyniku którego ludność Sodomy i Gomory poniosła karę, nie trwał wiecznie. Fakt ten, mianowicie, o którym Juda 7 wspomina jako o ponoszeniu kary ognia wiecznego przez mieszkańców tych miast (a wiemy, że mogli oni co najwyżej ponieść karę przez jedynie krótki okres trwania ognia), dowodzi iż tłumaczenie Biblii Gdańskiej jest niepoprawne. Tekst ten bowiem, tak jak brzmi, naucza, że ich krótki czas ponoszenia kary przez ogień był wieczny.

Jedno z najlepszych tłumaczeń Biblii na język angielski, a za takie uznajemy American Standard Yersion (ASY), oddaje ten wiersz na marginesie następująco: „Tak jak Sodomia i Gomora oraz miasta wokół nich..... wystawione są, jako przykład [typ] ognia wiecznego, ponosząc karanie”. Myśl stanie się jaśniejsza, jeśli słowa podamy w następującej kolejności: „Tak jak Sodomia i Gomora oraz miasta wokół nich ... w ponoszeniu karania, są wystawione jako przykład [typ] ognia wiecznego”.

Innymi słowy, Juda w tym wierszu wyjaśnia, że Bóg przez zniszczenie tych miast na równinie podał typ wiecznego karania grzeszników niezdolnych do poprawy, albowiem doznanie karania, jakie ci mieszkańcy ponieśli — zniszczenie przez ogień i siarkę — zostało użyte przez Pana do wytworzenia obrazu karania grzeszników niezdolnych do poprawy; to znaczy kary wiecznego zniszczenia, wygładzenia, unicestwienia. Biblia w swych jasnych, literalnych wierszach naucza, że zniszczenie, unicestwienie jest karą dla grzeszników (Ijoba, 31:3; Ps. 9:6 [proroczol]; 37:10, 35, 36, 38; 104:35; 145:20; Iz. 1:28; Ezech. 22:31; Mat. 10:28; Dz. Ap. 3:23; 1 Kor. 3:17; Filip. 3:19; 2 Tes. 1:9; Jak. 4:12; 2 Piotra 2:1, 12; 3:16). List Judy (w. 7) przez symboliczne wyrażenie ogień pokazuje, że zniszczenie, unicestwienie jest ukaraniem grzeszników niezdolnych do naprawy, bowiem w symbolach biblijnych ogień jest użyty do przedstawienia nie zachowania, lecz niszczących ucisków i zniszczenia, a to dlatego, iż ogień jest czynnikiem

niszczącym. On nie zachowuje, on niszczy każdą, palną rzecz wrzuconą do niego (Łuk. 3:17; Sof. 3:8, 9; 1 Kor. 3: 13, 15; Sędz. 9:15, 20; Ijoba. 31:12; Ps. 18:9; 21:10; Iz. 26:11; Mal. 4:1). A zatem wyrażenie „ogień wieczny” w tym wersecie oznacza wieczne zniszczenie, karę za zupełnie dobrowolny grzech., Bóg więc zgodnie z wierszem 7 listu Judy zobrazował to karanie w zniszczeniu miast na równinie. Tak więc ten werseł, podobnie jak inne ustępy Pisma Świętego, uczy, że wieczne karanie nie dających się naprawić grzeszników nie będzie wiecznymi mękami, lecz wiecznym unicestwieniem.

CZY JEST NADZIEJA DLA MIESZKAŃCÓW SODOMY?

Pytanie: Czy istnieje jakakolwiek nadzieja dla ludności Sodomy?

Odpowiedź: Bóg przemawia przez proroka Ezechiela, że „zniósł” całą ludność Sodomy, jako Mu się zdało (Ezech. 16:50). Bóg obwieszcza także, że po drugim adwencie Jezusa nastanie „czas(u) naprawienia [przywrócenia do pierwotnego stanu] wszystkich rzeczy, co był przepowiedział ... przez usta wszystkich świętych swoich proroków od wieków” (Dz. Ap. 3:19—23), i że „...postanowił dzień [tysiącletni, Tysiąclecie — 2 Piotra 3:8], w który(m) będzie sędził wszystek świat w sprawiedliwości przez męża [Chrystusa Jezusa; 1 Tym. 2:5, 6], którego na to naznaczył...” (Dz. Ap. 17:31).

Bóg obiecuje przywrócić Sodomitów razem z Żydami i Samarytanami: „Jeśli siostry twoje [Izraela], Sodomia i córki jej ... także Samaria i córki jej wrócą się do pierwszego stanu swego: tedy się też i ty z córkami twymi nawrócisz do pierwszego stanu swego”. Bóg odda ich Izraelowi jako córki pod Nowym Przymierzem w wieku Tysiąclecia (Ezech. 16: 55—63). Jezus powiedział do narodu żydowskiego, że w tej wielkiej tysiącletniej Restytucji (naprawieniu), w dniu sądu „...lżej będzie ziemi Sodomskiej w dzień sądny, niżeli tobie” (Mat. 11:23, 24). A sąd owego wielkiego Dnia obejmuje wszystkie cztery etapy sądowe: pouczenie, próbowanie zgodnie z udzielonym pouczeniem, ukaranie za przewinienia, a w końcu wydanie wyroku. Wszyscy, którzy nie mieli zupełnej sposobności w przeszłości usłyszeć imienia Jezusa i uzyskać zbawienia przez Niego, otrzymają takową po wzbudzeniu ich w zmartwychwstaniu podczas wieku Tysiąclecia.

BS '79, 87.

TERAŻNIEJSZĄ PRAWDA I ZWIASTUN CHRYSZTUSOWEJ EPIFANII

Niezależny Miesięcznik Religijny

Wydawany przez Świecki Ruch Misyjny „Epifania”

Czasopismo wolne od wpływu jakichkolwiek wyznań, partii, organizacji i wierzeń ludzkich — związane z Bogiem w miarę rozumiewania Jego Słowa — jest wydawane w obronie Prawdy paruzyjnej, udzielanej przez Pana za pośrednictwem „onego Sługi”, jako podstawy wszelkiego dalszego rozwoju Prawdy; w obronie zarządzeń, statutu, i testamentu, udzielonych przez „Pana za pośrednictwem „onego Sługi”, aby wiązały kontrolujące korporacje i stowarzyszenia ludu Prawdy; i w celu przedstawiania oraz bronięcia roz-

wijającej się Prawdy **epifaniczno-bazylejskiej**, będącej pokarmem na czasie dla Ludu. Pańskiego, tak jak się Jemu podoba go udzielać. Zamówienia przez wpłaty prosimy kierować pod adresem: Świecki Ruch Misyjny „Epifania” Zarząd Główny, I Oddział Miejski PKG w Poznaniu, numer konta: 63513-58391-136. Prenumerata roczną za. numery parzyste wynosi — 150 zł i. za numery nieparzyste — 150 zł, łącznie za wszystkie numery (12) — 300 zł. Cena pojedynczego numeru — 25 zł.